

Piotr Karpiński

Doktor subtelny

Filemon T. Janka OFM, *Jana Dunsza Szkota pamiętny turniej średniowiecznej filozofii*, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Wydział Teologiczny, Poznań 2011, ss. 188.

Filozofię poznawać można na różne sposoby. Z jednej strony można sięgać po opasłe monografie, dogłębnie i wyczerpująco omawiające daną postać czy zagadnienie – albo też z drugiej – zapoznawać się z ujęciami encyklopedycznymi, które maksymalnie krótko chcą streścić daną myśl. Jednakże pomiędzy tymi dwiema skrajnościami są i ujęcia pośrednie, które wychodzą poza encyklopedyczny koncentrat i nie przytłaczając czytelnika zbytnimi szczegółami, w kilku rozdziałach i przystępnie, choć wyczerpująco, prezentują dane zagadnienie. Mistrzem tego wprowadzającego gatunku był Leszek Kołakowski, który w taki sposób omówił poglądy Bergsona czy Husserla. Do tego typu należy również książka o Filemonie T. Janki OFM, polskiego historyka filozofii, związanego z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu pt. *Jana Dunsza Szkota pamiętny turniej średniowiecznej filozofii*, która ukazała się w 2011 r. nakładem Działu Wydawnictw Wydziału Teologicznego rzeczony Uniwersytetu.

ks. Piotr Karpiński (ur. 1977) – dr teologii (praca doktorska pt.: „Teologiczna antropologia kazań ks. Józefa Tischnera”). Absolwent Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie i Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu. Wykładowca filozofii nowożytnej i współczesnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Łowiczu. Zajmuje się filozofią francuską, fenomenologią, a także współczesnymi prądami teologicznymi.

Autor jako cel pracy postawił sobie zaprezentowanie postaci średniowiecznego filozofa bł. Jana Dunsza Szkota, tak w wymiarze osobowym, jak i intelektualnym. Tutaj od razu może zrodzić się pytanie

o sens takiego przedsięwzięcia. Czy średniowiecze ma cokolwiek do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? A jeśli nawet odpowiemy twierdząco, to czemu z mozołem studiować Dunsza Szkota, a nie od razu lepiej św. Tomasza z Akwinu, *crème de la crème* scholastyki i filozofii średniowiecza? Te wszystkie pytania, postawione tu jedynie dla wywołania pewnego fermentu intelektualnego, zdradzają ogromną liczbę stereotypów na temat średniowiecza, z którymi Autor pracy musiał się wpiერw zmierzyć. Praca krytyczna i oczyszczająca na tym polu przeprowadzona jest konsekwentnie i z powodzeniem. W tle książki zostaje zaprezentowana panorama myśli i kultury średniowiecza, które jawi się nie jako „wieki ciemne”, czas zapaści i regresu, ale jako epoka żywa i fascynująca. Można się także przekonać, że powiedziec „średniowiecze” to tak naprawdę powiedziec niewiele. Do średniowiecza należał bowiem i Jan Szkot Eriugena, i Bonawentura, i Anzelm z Aosty, i Tomasz z Akwinu, i Wiliam Ockham, a każdy z nich podnosił inne problemy filozoficzne, inaczej rozkładał akcenty, inną metodologią się posługiwał. Średniowiecze zatem to epoka wielkich różnorodności, zażartych debat i dyskusji, a także nieprzeciętnych osobowości. Do niech należał omawiany bohater Jan Duns Szkot.

Praca składa się ze wstępu, trzech rozdziałów oraz zakończenia, po którym Autor pomieścił także bibliografię i streszczenie w języku angielskim (*Summary*). Główną treścią wstępu, poza kwestiami ogólnymi i metodologicznymi, jest problem źródeł poznania osoby Dunsza Szkota, które umożliwiają odtworzenie w miarę obiektywnej biografii filozofa. Trudności z tym związane są następujące: odległość historyczna omawianej postaci i związany z tym brak wielu dokumentów, problemy geograficzne (jak choćby archaizm nazw miast i krain, z którymi Szkot miał styczność, a które dziś mogą już nie istnieć), a także pewien średniowieczny *usus*, polegający na nieprzywiązywaniu wagi do spisywania dokumentów, a zwłaszcza życiorysów. To wszystko sprawiło, że brakujące elementy biografii szybko zostały przez ludzką wyobraźnię uzupełnione o legendy, w myśl zasady, że natura nie znosi próżni. Dlatego też Autor przeprowadza krytyczną analizę źródeł, dążąc do odtworzenia faktów z życia Doktora Subtelnego najbliźszych prawdzie.

Na tej podstawie można przyjąć, że Jan Duns Szkot urodził się w 1265 lub 1266 r., w miasteczku Duns, w Szkocji. Jego ojciec, Ninian Duns, pochodził ze średniej szlachty ziemiańskiej, zaś imię matki pozostaje nieznanne. Źródła milczą także na temat jego rodzeństwa. Z ruchem franciszkańskim młody Jan spotkał się wcześniej, za sprawą swojego stryja, o. Eliasza Duns, gwardiana konwentu braci mniejszych w Dumfries, który wywarł niemały wpływ na przyszłego filozofa. W wieku trzynastu lat Jan Duns wstępuje do prowadzonej przez franciszkanów szkoły klasztornej w Haddington, a w dwa lata później zostaje nowicjuszem u swojego krewnego w Dumfries. W wieku szesnastu lat składa śluby zakonne, a mając lat dwadzieścia sześć, w 1291 r., zostaje wyświęcony na kapłana w Northampton. Lata po święceniach wypełniają mu studia w Oksfordzie, Haddington, Northampton, a zwłaszcza w Paryżu. Bierze udział w ówczesnych debatach i wydarzeniach politycznych, zawsze będąc gorliwym obrońcą papieża. Po okresie profesury w Paryżu, na polecenie generała zakonu udaje się w r. 1307 do Kolonii, gdzie rok później, w wieku czterdziestu trzech lat, umiera.

W rozdziale pierwszym Autor omawia nieprzychylnie opinie, jakie nagromadziły się w dziejach wokół osoby Jana Duns Szkota, a także jego dzieła. Były okresy, kiedy myśliciel wydawał się całkowicie zapomniany, ale były też i takie, jak okres reformacji, kiedy jego osoba była oczerniana. Możemy dowiedzieć się, że Duns Szkota posądzano o panteizm, nestorianizm, pelagianizm, indeterminizm, modernizm, destrukcyjny krytycyzm, idealizm czy przesadny realizm (ciekawe, czy ktoś byłby w stanie wszystkie te stanowiska uzgodnić w jednym systemie?). Zarzucano mu również przesadną polemikę ze św. Tomaszem z Akwinu, co narażało go równocześnie na zarzut niewierności Kościołowi. Jest to zarzut o tyle chybiony, że przecież w średniowieczu oficjalną doktryną Kościoła był o wiele bardziej augustynizm, z pozycji którego występował Szkot, aniżeli tomizm. Do tego dochodziły paszkwile osobiste i charakterologiczne. Wielką zasługą pracy jest zestawienie tych wszystkich opinii na temat filozofa i uważne przyjrzenie się im, przy czym bezzasadność i czczość wielu zarzutów stawianych pod adresem Szkota widoczna jest gołym okiem.

Równie wielki chaos co w opiniach panuje w przedmiocie dzieł Dunsza Szkota. U podstaw tego problemu tkwi średniowieczna technika pracy pisarskiej polegająca na dyktowaniu i kompilowaniu różnych tekstów. Dorobkiem Szkota zajęli się uczniowie po jego śmierci, włączając doń praktycznie wszystko to, co znaleźli. W r. 1633, a więc już po wynalezieniu druku, kapituła generalna podjęła decyzję o wydaniu dzieł Szkota drukiem, co zaktualizowało problem ich autentyczności. Te badania trwają zresztą do dzisiaj. Z dorobku Doktora Subtelnego usunięto jedenaście dzieł, niesłusznie mu przypisywanych, zaś z całą pewnością można mówić o Szkotowym autorstwie dziewięciu dzieł filozoficznych i sześciu teologicznych. Spośród dzieł filozoficznych obszerną grupę stanowią komentarze do różnych autorów jak Arystoteles, Porfiriusz oraz do *Sentencji* Piotra Lombarda (jest to chyba najbardziej znane dzieło Szkota), które weszły w skład *Opus Oxoniense*. Oprócz tego Szkot pisał także tzw. *disputationes* i traktaty, np. bardzo znany *Tractatus de Primo Principio*, w którym zawarł swój dowód na istnienie Boga.

Rozdział drugi został poświęcony na zaprezentowanie tła dla doktryny Jana Dunsza Szkota, na które składa się omówienie ogólnego charakteru filozofii średniowiecznej, wpływ na nią ze strony świata pogańskiego, a także ukazanie spotkania filozofii z chrześcijaństwem. Niestety, trzeba przyznać, że jest to najslabsza część pracy, praktycznie nic do niej niewnosząca. Zamiast ogólnego rysu tego okresu filozofii, którego potrzeba w tym miejscu jest jak najbardziej metodologicznie uzasadniona, otrzymujemy bardziej apologię średniowiecza. Autor walczy ze stereotypami dotyczącymi filozofii średniowiecznej, samemu wpadając w stereotypy, kiedy pisze przykładowo: „To ona nauczyła Europę logicznego myślenia, argumentowania, dowodzenia, prowadzenia dyskusji, jasnego widzenia dobra i zła” (s. 64). Ogólność tych sformułowań i przesadny emocjonalno-polemiczny ton utrudniają rzetelną naukową analizę.

Największe jednak znaczenie dla pracy ma rozdział trzeci, w którym Autor omawia doktrynę Szkota, zarówno filozoficzną, jak i teologiczną. Jaki charakter ma filozofia Jana Dunsza Szkota? Należy mieć na uwadze, że skotyzm to ostatni z systemów średniowiecznych i początek schyłku scholastyki. Ujawnia się w nim dążność do jednania stanowisk z jednej

strony, ale też do krytyki z drugiej. Duns Szkot podjął się zadania pojednania augustynizmu z tomizmem. Najpełniej ukazuje się to w jego teorii poznania, gdzie choć odrzuca augustyński iluminizm, to jednak wzbo-gaca poznanie o wymiar introwersyjny, subiektywistyczny, przeżyciowy, co nadaje tej filozofii wyjątkową oryginalność.

Spośród zagadnień filozoficznych Autor omawia sześć. Dowiadujemy się, po pierwsze, że Szkot wyżej stawiał jednostkę niż ogół. Wiąże się z tym zagadnienie pluralizmu form substancjalnych, którego św. Tomasz nie aprobował. Wedle Szkota każdy byt ma swoją formę gatunkową (*quidditas*) oraz formę indywidualną (*haecceitas*). Nastąpiło zatem wyraźne przesunięcie zasady jednostkującej byt – o ile dla Arystotelesa to materia była czynnikiem jednostkującym byt, o tyle u Szkota jest nim forma. Po drugie, Duns Szkot wyżej stawiał wolę aniżeli rozum. Kompetencje rozumu zostały przez niego znacznie uszczuplone, zwłaszcza w dziedzinie teologii. Szkot, w porównaniu z Tomaszem, przechylił się znacznie bardziej w stronę wiary, co było poważną kapitulacją dążenia teologii do naukowości. Spośród władz człowieka wola jedynie jest czynnikiem aktywnym, który o wiele bardziej zbliża do Boga niż bierny rozum. Poglądy te doprowadziły Szkota do woluntarystycznej koncepcji Boga samego. Angielski filozof zwalczał także koncepcję wieloznaczności pojęć transcendentalnych, rozwijając w to miejsce teorię analogii. Kiedy zatem Boga określamy w jakikolwiek sposób, np. jako dobro, to pojęcie transcendentalne dobra zawsze znaczy to samo, choć orzekamy je o Bogu w sposób analogiczny. Wymiar subiektywny, introwersyjny w poznaniu uwidoczniał się u Szkota także w dowartościowaniu intuicji jako metody poznawczej. Tutaj zanegował on uniwersalistyczne poglądy starożytnych, jakoby umysł ludzki był w stanie poznać jedynie gatunki, a poznanie miało charakter jedynie abstrakcyjny. Przeciwnie, sądził, że umysł poznaje także jednostki, choć nie za pomocą rozumu, ale intuicji właśnie. Ta ostatnia daje poznanie indywidualne i egzystencjalne, może uchwycić tylko to, co obecne w danej chwili. Jak chodzi o antropologię, to Szkot przyjął istnienie wielu form w człowieku, a przynajmniej dwóch, tj. formy cielesnej i duszy rozumnej. Wywód filozofii Szkota zamyka prezentacja jego dowodu na istnienie Boga, który ma

charakter trzystopniowy. Pierwszy stopień to wykazanie za pomocą zasady niesprzeczności, że wśród wszystkich bytów istnieje byt absolutnie pierwszy. W tym rozumowaniu daje się zauważyć duże wpływy Anzelmiańskiego dowodu ontologicznego. Drugi stopień polega na wykazaniu nieskończoności owego bytu pierwszego, trzeci zaś stopień to uznanie, że jest on numerycznie jeden i jedyny. Argumentacja Szkota łączy elementy aprioryczne i aposterioryczne w wykazywaniu istnienia Boga.

F. T. Janka nie pomija w swojej książce zagadnień teologicznych, spośród których dwa omawia dość dokładnie: Szkotową chrystologię oraz jego zaangażowanie w wykazanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ta ostatnia kwestia jest bardzo ciekawa, okazuje się bowiem, że ponad sześć wieków przed oficjalnym uznaniem tej prawdy przez Kościół, Szkot potrafił zabrać całkiem skuteczny głos w debacie mariologicznej, choć trzeba przyznać, że jego uzasadnienie przyszłego dogmatu ma charakter negatywny, tzn. ogranicza się zasadniczo do odparcia zarzutów ze strony przeciwników. Szkot nie zgadzał się, że przywilej Niepokalanego Poczęcia umniejsza rolę zbawczą Chrystusa, ani że godzi on w powszechność zbawienia. Przy okazji pogłębieniu uległa nauka o grzechu pierworodnym – Szkot nie zgadzał się z dość rozpowszechnionym wówczas poglądem, że przekazywany jest on drogą cielesną.

Z książki wyłania się bardzo ciekawy obraz nie tylko filozofii średniowiecznej, ale również oryginalnego myśliciela, jakim był Jan Duns Szkot. Po przestudiowaniu jego myśli można zdumiewać się, jak wiele kwestii przez niego podnoszonych jest aktualnych do dzisiaj. Takie problemy, jak podmiotowość człowieka, jego wolność i niepowtarzalność, czy przeżyciowa i wewnętrzna strona poznania, stają w centrum zainteresowań również współczesnej filozofii. Duns Szkot problemy te wyrażał w języku scholastyki średniowiecznej, innym od języka filozofii z późniejszych epok, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by konfrontować go z filozofią współczesną, a spotkanie to może należeć do niezwykle owocnych i pouczających.

Jednakowoż recenzja nie powinna być wolna od pewnych uwag krytycznych, gdyż każde dzieło ludzkie – nawet tak ciekawe, jak książka

o. F. T. Janki OFM – naznaczone jest jakimis̄ niedoskonałościami. Można wyrazić żal, że Autor niezbyt dokładnie udokumentował pracę w przypisach. Odnosi się niekiedy wrażenie, jakby poszczególne fragmenty opierały się na jednym zaledwie źródle. Tak się dzieje przy badaniu biografii Szkota – jest ono streszczeniem zasadniczo prac o. G. B. Błocha OFM (zob. s. 17–28). Również kiedy mowa jest o filozofii średniowiecza, przywoływana jest zasadniczo praca F. Van Steenberghena. Szkoda, że Autor nie cytuje bezpośrednio pozycji łatwo dostępnych, jak np. E. Gilsona czy Cz. S. Bartnika tylko za pośrednictwem innych książek (zob. s. 43, 35). Problem ten staje się poważny w przypadku cytowania samego Szkota (zob. s. 102, 105).

Pewne zastrzeżenia można mieć wobec kompozycji całego materiału książkowego. Zwłaszcza rzuca się w oczy rozpoczęcie całego wywodu od przytoczenia krytyki filozofa. Pomijając fakt, że wątki merytoryczne i osobiste zostały przemieszane, wydaje się, że należało to pomieścić po omówieniu doktryny Szkota, a więc na końcu. Czytelnik na początku nie potrafi wyrobić sobie do końca zdania co do słuszności owej krytyki, a chętnie by się do niej odniósł po zapoznaniu się z myślą skotystyczną. W pracy filozoficznej ważne jest na pierwszym etapie maksymalnie obiektywne i dokładne wydobywanie myśli danego autora, a dopiero potem można przystępować do pewnych ocen, dyskusji i odpierania zarzutów.

Pomimo powyższych uwag, praca nic nie traci na swej wartości. Jest ona bardzo kompetentnym wprowadzeniem w osobę i myśl Jana Dunska Szkota. Autor postawił sobie we wstępie cel pracy i należy uznać, że został on w pełni osiągnięty. Z książki wyłania się obraz filozofa, z którym chętnie podyskutowałby współczesny myślący człowiek.